



# Podróż za uśmiech

Czy Polska stanie się eksporterem usług medycznych?  
Na pograniczu trwa walka o niemieckich pacjentów

Klinika InterMed  
Klinika Artplastica

Piotr Cywiński, Roger Boyes

Budynek z numerem 1 przy ul. Krzywoustego w Słubicach wyróżnia się na tle otoczenia. Bo otoczenia nie ma. Ulicy właściwie też nie. Jest nazwa błotnistej drogi bez chodnika, wiodącej od osiedla studenckiego Uniwersytetu *Viadrina*, za obokornym placem z betonowymi żołnierzami *bratnich armii*, zrywającymi się do ataku. Na Krzywoustego upiększane są niemieckie twarze. Herta G. powoli rozpakuje torbę w jednoosobowym pokoju. Jest niespokojna nie tylko z powodu zabiegu. Widok szarego, zniszczonego miasta nie wywarł na niej dobrego wrażenia. Nawet przez chwilę się wahała, czy dobrze robi. Owszem, klinika jest prima, a jak coś nie wyjdzie...? Przed przyjazdem wpadł jej w ręce berliński *Tagesspiegel*, w którym eksperci ostrzegali przed konsekwencjami operacji za Odrą. W razie komplikacji nawet nie wiadomo u kogo szukać pomocy. – *Trudno – wzdycha – zaryzykuję...*

## Wolnoamerykanka

– *To był szok. Już w czasie zdjęć żatowałam, że zgodziłam się na ich przyjazd. Ekipę SAT1 najbardziej interesowały obskurne domy za oknem* – relacjonuje Elżbieta Parka-Barańska, prowadząca wraz z mężem praktykę chirurgii plastycznej. W Słubicach zaczęli 8 lat temu. Usunięcie zmarszczek i korekta brwi u 62-letniej Herty G., to kolejna z tysięcy operacji wykonanych przez nich na niemieckich pacjentach. Jak do tej pory, bez zażalenia. Napływ turystów medycznych skłonił Barańskich do pożyczania w banku 57 tys. euro i wybudowania własnej kliniki. Nazywa się *Inter-Med*. Otworzyli ją we wrześniu ubiegłego roku. Kredyt spłacają dzięki Niemcom. – *Nowy obiekt, nowy sprzęt, zadowoleni pacjenci, nie było powodu, by odmawiać reporterce wizyty – mówi dr Andrzej Barański. – To, co zobaczyliśmy w telewizji było porażające. Reportaż zaczynał się od wejścia do naszych gabinetów, potem były czarno-białe zdjęcia kobiet, które opowiadały o swych cierpieniach i makabrycznych powikłaniach. Nie wyjaśniono, że to nie nasze pacjentki,*

*co nasuwało błędne skojarzenia. Zwłaszcza, że na końcu posłużono się moją konstatacją o możliwych następstwach operacji plastycznych. Takiej manipulacji nie widziałem nawet za nieboszczki Polski Ludowej...*

– *Gdy w prasie reklamują się polskie prostytutki, nikt nie zaprzecza, że to „dobre specjalistki”.* Polscy lekarze są dla Niemców nowym zjawiskiem – tłumaczy Andrzej Cieśla, szef agencji *Esculap Service* w Kierspe pod Dortmundem. Jego firma pośredniczy w załatwianiu operacji w zakresie chirurgii estetycznej, transplantacji włosów, prote-

tyki dentystycznej, okulistyki, a nawet zapłodnienia pozaustrojowego.

– *Po każdym takim programie czy tekście w gazecie, w którym usługi medyczne w Polsce odsądza*

*się od czci i wiary, Niemcy bombardują nas telefonami. Niektórzy odwołują uzgodnione terminy. Tymczasem, jak twierdzi szef *Esculapa*, nie miał przypadku, by ktoś zgłosił pretensje, za to choć raz w miesiącu ma wyjazd na poprawki po operacjach w RFN.*

– *Partacze i dobrzy fachowcy są wszędzie. A w mediach obowiązuje zasada im gorzej, tym lepiej – relatywizuje prof. dr Dimitri Panfilow, wła-*

**Napływ turystów medycznych skłonił Barańskich do pożyczania w banku 57 tys. euro i wybudowania własnej kliniki**

ściel *Klinik am Kurpark* w Bonn. Przyznaje, że *pracę polskich specjalistów często przedstawia się w krzywym zwierciadle, lecz to samo dotyczy tutejszych lekarzy*. Panfilow należy do niemieckiej sekcji w międzynarodowej konfederacji chirurgów plastycznych ICPRAS. Jak mówi, *ceni pracę polskich kolegów, którzy należą do czołówki*. Podobne zdanie ma rzeczniczka Federalnej Izby Lekarskiej BÄK Verena Hoppe: – *Przygotowanie zawodowe i standard medycyny w Polsce nie są złe, a po rozszerzeniu Unii dyplomy specjalistów zza Odry na pewno będą uznane*. Szefa *Esculapa* nie zadowolają te opinie, bo *i tak nikt ich nie słyszy*. – Polacy są konkurentami i Niemcy ich chwalić nie będą, a na ponadgranicznym rynku usług medycznych panuje *wolno-amerykanka*, podsumowuje Cieśla. Agencja walczy z dyskredytującymi atakami *ustną propagandą*. Udostępnia zainteresowanym spis telefonów kilkudziesięciu pacjentek z całych Niemiec, które zgodziły się informować o rezultatach operacji w Polsce.

Gra jest warta świeczki. Według rozeznania Niemieckiego Towarzystwa Chirurgii Estetycznej DGÄC, rocznie upiększa się ponad 400 tys. pacjentów. Dimitri Panfilow uważa te dane, za mocno zanizone: – *U nas nie ma obowiązku prowadzenia statystyki usług ambulatoryjnych. Istnieje on w USA. W ubiegłym roku chirurdzy plastyczni zgłosili tam 8,4 mln zabiegów. Biorąc pod uwagę proporcje ludności obu krajów, liczba operacji w RFN musi dochodzić do miliona – uzasadnia*. Ilu pacjentów trafia do Polski? Tego też dokładnie nie wiadomo, *ale w skali roku trzeba ich liczyć na tysiące*.

## Złoty interes

Margitta Markwart nie sądziła, że jej marzenie kiedykolwiek się spełni. Nie mogła w lustrze na siebie patrzeć. Miała *uda jak podkowy, za dużo w pasie i płaskie, obwisłe piersi*. O operacjach nie myślała, bo był to luksus nie na jej kieszeń. Jest sekretarką w firmie transportowej. Dopiero koleżanka, żona jednego z kierowców podsunęła jej, co może zrobić. Wreszcie spełnił się jej sen. Dziś Margitta wygląda jak dziewczyny

z *Bunte* czy *Gali*. Nie unika towarzysstwa, faceci się za nią oglądają, a ona chętnie odślania to, co ma, mówi nie kryjąc radości: – *W końcu Pamela Anderson też ma silikony i też wszyscy o tym wiedzą. Nawet trochę jestem do niej podobna, nie?* – ironizuje. Paradoksalnie, po ten nieosiągalny dotychczas luksus i zadowolenie ze swego wyglądu 22-letnia mieszkanka Dortmundu musiała pojechać do –

## Dziś Margitta wygląda jak dziewczyny z *Bunte* czy *Gali*. Po ten nieosiągalny dotychczas luksus i zadowolenie ze swego wyglądu 22-letnia mieszkanka Dortmundu musiała pojechać do – jak mówi – *biednego kąta Europy*. Do Polski

jak mówi – *biednego kąta Europy*. Do Polski. W szczecińskiej klinice *Artplastica*, adaptowanej ze starej willi przy ul. Wojciechowskiego, niemieccy *turyści medyczni* stanowią 90 proc. pacjentów. Zagraniczną klientelę obsługuje kilka praktyk w tym mieście. Coraz częściej docierają tu panie ze Szwajcarii, Austrii, krajów skandynawskich, Hiszpanii, a nawet zza oceanu. W słubickiej *Inter-Med* operuje się miesięcznie kilkadziesiąt osób, z których 80 proc. to pacjenci z drugiej strony Odry. – *Ceny i jakość usług medycznych w Polsce rzeczywiście są konkurencyjne – potwierdza prof. Dimitri Panfilow – nie są one jednak zagrożeniem dla naszych klinik. Kto ma pieniądze, nie pyta o koszty. Polscy chirurdzy upiększają mniej zamożnych Niemców, tych którzy we własnym kraju nie mogliby sobie na to pozwolić, albo po prostu nie mają ochoty płacić lekarzom tak wysokich honorariów*.

– *Jasne, że o miejscu mojej operacji przesądziły pieniądze – przyznaje 43-letnia Monika Sülflow z Euskirchen (Północna Nadrenia-Westfalia)*. – *Za modelowanie i powiększenie piersi chirurg w Kolonii chciał wziąć trzy razy tyle i to bez opłaty za anestezjologa. Do Polski jechałam z duszą*

*na ramieniu... Za wszystko, z 2-dniowym pobytem w klinice zapłaciłam trochę ponad 2 tys. euro. Jak w grudniu lekarz domowy zdiagnozował mi szwy, kręcił głową z niedowierzaniem: efekt jest doskonały. Chcecie panowie zobaczyć? – pyta. Ma fotografie sprzed i po operacji. – Wcześniej zrobiłam sobie korektę nosa. W Düsseldorfie. Ceny, traktowanie pacjenta i efekty są nieporównywalne – chwali polską*



Operacja w Klinice Artplastica (fot. archiwum)

klinikę Monika Sülflow. Do wyjazdu *przekonała się* też jej szwagierka. Za operacje plastyczne Niemcy płacą z własnych kieszeni. Ubezpieczalnie refundują koszty tylko wtedy, gdy zabiegi są niezbędne po przebytych chorobach lub wypadkach.

– *Informacja o usługach medycznych i wymogach lekarzy jest za darmo. Dopiero za uzgodnienie terminów wizyt, zapewnienie pacjentom dojazdu do kliniki i opieki nad osobami towarzyszącymi bierzemy 50 euro – objaśnia szef Esculapa*. Klienci jego agencji wywodzą się głównie z zachodnich landów. Ale po przeprowadzce rządu i placówek dyplomatycznych do Berlina ma coraz więcej chętnych ze stolicy. Operacja biustu, z wliczeniem ceny importowanych implantów Nagor i Mentor oraz dwóch dni pobytu w klinice kosztuje 2 300 euro. W Niemczech za tego rodzaju zabieg trzeba zapłacić 5 tys. euro. Operacja brzucha miała kosztować Heike E. w Heidelbergu 11 tys. euro oraz po 250 euro za każdy dzień w szpitalu. Za Odrą jej życzenie spełniono za 1/10 tej sumy. Gdy zagranicznym pacjentom turystyka medyczna pozwala zaoszczędzić trochę pieniędzy, dla polskich lekarzy jest twardą

walką o lepszy byt. Do *Artplastica* w Szczecinie operatorzy dojeżdżają nawet ze Śląska. Otrzymują 20–35 proc. ceny zabiegu netto. – *Za powiększenie piersi honorarium chirurga wynosi ok. 2 tys. zł* – oblicza menedżer Alicja Kapturska. Oferta usług tej kliniki jest szeroka: odsysanie tłuszczu, usuwanie żylaków, plastyka krocza i pochwy, po korektę twarzy czy operacje okulistyczne, które wykonuje gościnnie dr Konstantin Ustinov. Wolny termin wizyty u Rosjanina jest dopiero za kilka tygodni.

Na polsko-niemieckim pograniczu z turystów medycznych żyją lekarze, hotelarze, gastronomicy, fryzjerzy, czy kierowcy. – *Jak wpadnie taki kurs na lotnisko do Berlina, a potem odwiezienie gościówki po operacji, to zaraz kasa inaczej wygląda* – żartuje taksówkarz Józef Bijok. Na klientów czeka niespełna 100 metrów od czerwono-białego słupa granicznego, tuż przy moście z Frankfurtu nad Odrą. – *A jak ludzie więcej zarabiają, to i miasto ma coś z tego, bo wszyscy płacimy podatki* – uzasadnia. Zgodnie z tą zasadą, w Słubicach obniżono opłatę z 18 na 5 zł za m kw. powierzchni zagospodarowanej na usługi medyczne. W skrzydle nowej, prywatnej kliniki przy ul. Krzywoustego

dobiega końca montaż sprzętu w gabinetach dentystycznych i sali operacyjnej dla chirurgów szczękowych. Wkrótce będą dokonywać tu implantów. W oddalonym o 25 km Ośnie Lubuskim powstał Ośrodek Odnowy Biologicznej *Afrodyta*. Dom z tarasami nad jeziorem wygląda na tle szarej wsi jak oaza bogactwa. Gmina nie dotrzymuje tempa prywatnej inicjatywy. Do ośrodka dojeżdża się ulicą pełną wybojów i głębokich kałuż. Po drodze mijamy grupkę miejscowych chłopów, dla których czas zatrzymał się kilka lat temu. Nieogoleni, w brudnej, złachanej odzieży, stoją bezczynnie. Jakaś zniszczona kobieta w chustce ciągnie jednego z nich za rękaw. Ten wyszarpuje się i złorzeczy...

Zadbana, pachnąca dobrymi perfumami kierowniczka *Afrodyty* jest jak postać nie z tego świata. Ośrodek do niej nie należy. – *Ja tylko tu pracuję. Połowa naszych gości to Niemcy* – wyjaśnia, gdy oglądamy w holu płyty CD i foldery z nadrukiem *Schönheitszentrum* (centrum piękności). Najpierw nocowały tu rodziny pacjentów przyjeżdżających do Słubic na operacje. Teraz wpadają na odpoczynek. Pobyt od piątku do niedzieli włącznie, z wyżywieniem i korzystaniem z pływalni kosztuje 350 zł. – *Za tę cenę Niemcy mogą*

*u siebie spędzić najwyżej jedną noc w tanim zajeździe* – reklamuje Krystyna Zmitrowicz. Prócz kierowniczkę, w *Afrodycie* znalazło pracę kilkanaście osób. W ośrodku jest nowoczesny sprzęt do odnowy biologicznej, więc potrzebny był wykwalifikowany personel i konserwatorzy. Niektórych *trzeba było szukać po całej okolicy*. Na parkingu przed domem stoją auta z niemiecką rejestracją. Na wszelki wypadek za ogrodzeniem...

W *Esculap-Service* w Kierspe nikt nie ma wątpliwości, że Polacy mogą dobrze zarobić na sąsiedztwie z Niemcami – to duży, ponadosiemdziesięciomilionowy kraj. Pod warunkiem, że *Polacy nie będą chciwi i nie przegną z cenami*. Coraz więcej klientów zgłasza się też z innych krajów. Biuro załatwia m.in. usługi stomatologiczne, wczasy odchudzające na wyspie Uznam, czy przeszczepy włosów w Poznaniu. Niemieckie kliniki bronią się przed nową konkurencją. Obniżają ceny kosztem okrajania ofert. – *W Polsce jest akurat odwrotnie, oferty są coraz atrakcyjniejsze* – komentuje z uśmiechem Andrzej Cieśla, przekładając teczkę z dokumentami Simone Greuber, kolejnej austriackiej pacjentki... ■



Tekst jest fragmentem książki pt. *Sezon na Europę*, która ukazała się nakładem wydawnictwa *Czytelnik*.

Autor książki Piotr Cywiński jest dziennikarzem tygodnika *WPROST*, a Roger Boyes *THE TIMES*

Ilustracje pochodzą od redakcji